

Subwersja w filozofii.

Ironiczne powtórzenie fenomenologii w *Szczelinach istnienia* Jolanty Brach-Czajny.

Fenomenologia jako metodologia feministyczna

Fenomenologia nie jest filozofią ani metodologią filozoficzną najbardziej kojarzoną z feminizmem. Wprost przeciwnie – jako poszukiwanie nieuprzedzonego i pozbawionego przedzałożeń wglądu w „rzecz samą”, fenomenologia kojarzona jest raczej jako teoria spoza zakresu myśli społecznej, z jaką dość nieuchronnie łączony jest feminizm. Pojawiły się jednak teoretyczki, które wykorzystały przynajmniej elementy fenomenologii Husserla, Heideggera i Merleau-Ponty’ego do własnych poszukiwań.

Podstawowym założeniem, na jakim opiera się zazwyczaj próby włączania fenomenologii w badania feministyczne, jest usiłowanie wyrażenia doświadczenia kobiet, a przy tej okazji – badanie, w jakim stopniu doświadczenie to jest uwarunkowane płciowo, w jakim zaś stanowi wynik kulturowego wykształcania nawyków i cech charakteru. Jolanta Brach-Czajna nie sytuuje fenomenologii wśród innych paradygmatów i metod, ale samodzielnie rozwija wyznaczone przez nią obszary zainteresowań. Wykorzystuje ona fenomenologię do opisu rzeczywistości ludzkiej, rzeczywistości, w której to, co cielesne łączy się z tym, co niecielesne, to, co duchowe z tym, co fizyczne. Choć w jej konstrukcji „szczelin istnienia” nie wyszczególnia się płci, ani nie przemawia z pozycji, którą w literaturze przedmiotu określa się jako „kobieca”, postaram się zinterpretować *Szczeliny istnienia* jako tekst feministyczny. Moją interpretację tej książki – a zarazem pewnych założeń tego, co proponuję roboczo nazwać „fenomenologią feministyczną” postaram się rozbudować wokół kluczowych pojęć i konstrukcji zawartych w *Szczelinach istnienia*.

Wiele osób razi, szokuje czy zachwyca to, że w książkach feministycznych pisze się otwarcie o ciele, o ubiorze i obyczajach, o płaskiej wydawałoby się, i pozbawionej przedzałożeń klasyfikacji na chłopców i dziewczynki. Tymczasem ta złożona kwestia – sprawa różnicy płci – była jak do tej pory wyrażana niemal wyłącznie z pozycji męskich. Ile **autorek** filozoficznych jesteśmy w stanie wymienić? A spośród nich – ile takich, które definiowały i rozważały różnicę płci? A ilu autorów? Wniosek nasuwa się sam – mężczyźni wystarczająco długo definiowali płęć. Czas to zmienić.

Niewykluczone, że z takim właśnie zamysłem pisała swoją książkę Brach-Czajna. Przemawiałoby za tym również to, że następna jej książka – *Błony umysłu* została podpisana „Jolanta, córka Ludwika, wnuczka Bronisławy”. Za pomocą tego nietypowego podpisu Autorka wyróciła całą dotąd uznawaną wartość podpisu rozumianego dotychczas po pierwsze – indywidualistycznie (tak, jakby autor czy autorka faktycznie był/a monadą w sensie Leibniza), po drugie zaś – jako świadectwo dziedziczenia nazwiska po męskim przodku. Tymczasem w podpisie do *Błon umysłu* nie ma już głównego, odziedziczonego po męskiej linii przodków członu, zostaje to, co przysługuje kobietom – powtarzalne, choć zarazem zupełnie wyjątkowe, imiona własne, dotąd nie pozostawiające po sobie wyraźnego śladu.

Krząctwo

Poprzez pojęcie „krząctwa” do proponowanych przez Brach-Czajną rozważań o istnieniu trafiają podstawowe, codzienne czynności – troska o to, by podmiot nie utonął w nagromadzeniu brudu i przedmiotów. Paradoksalnie, opis krzątania się po domu i w najbliższym fizycznym otoczeniu wyśmienicie aplikuje się również do zgoła abstrakcyjnego świata pojęć i wyobrażeń, gdzie czynności analogiczne do opisywanych przez Brach-Czajną wydają się zgoła niezbędne.

Dzięki opisowi „krząctwa” docieramy do problemu szeroko omawianego w literaturze feministycznej – do pracy domowej kobiet. Klasycznym utworem poświęconym temu zagadnieniu jest socjologiczne opracowanie Ann Oakley *Sociology of Housework* (1). Jest to niemniej opracowanie socjologiczne, tymczasem w filozofii „krząctwo” nie pojawiała się wcześniej, nawet w tak ograniczonej roli, jak tylko sprzątanie. Standardowo do pracy kobiet w domu zalicza się również opiekę nad dziećmi i innymi członkami rodziny, w tym niepełnosprawnymi i sędziwymi, a także „emocjonalne wsparcie”, jakiego

kobiety zazwyczaj udzielają mężom/partnerom i innym najbliższym krewnym.

Przykładami krząctwa są dla Brach-Czainy odkurzenie, mycie naczyń, pogoń za autobusem z siatką pełną zakupów. Jak czytamy w *Szczelinach istnienia*: „Krząctwo należy do naczelných kategorii ujmujących obecność w świecie. Jest sposobem bycia w codzienności. (...) Choć różnorodnie przejawia się krząctwo, stanowi dynamiczny fundament codzienności. Kto bytuje krzątaczo, ma w niej udział” (2). Jak widzimy, autorka ironicznie powtarza tu styl Heideggera – takie powtórzenia powtarzają się w całej książce. Co mogą one oznaczać? Proponuję czytać je według klucza postmodernistycznego – jako powtórzenia subwersywne, wywracające logikę oryginału. Teorię powtórzeń subwersywnych stworzyła Judith Butler na użytek queer theory (a dokładniej – analizy takich wcieleń płci, które łamią heteroseksualną normę (3)), ale wydaje mi się, że mamy z nimi do czynienia również w książce Brach-Czainy. Skądinąd – mistrzyniami pastiszu filozoficznego są feministki francuskie – Helene Cixous i Luce Irigaray, i przypuszczam, że bezpośrednia inspiracja płynie właśnie od tych autorek.

Jak by nie było – Heideggerowski styl doznaje w tekście Brach – Czainy szczególnej transformacji – wykorzystany do prostego i nieuprzedzonego opisu „krząctwa” okazuje się zabiegiem stylistycznym ujawniającym pustkę patetycznej narracji oderwanej od życia.

Codziennność w Byciu i czasie oraz codzienność Szczelin istnienia

Co charakteryzuje fenomenologię w jej feministycznym zastosowaniu? Otóż przede wszystkim wszechobecność codzienności, skupienie na faktach podstawowych nie w takim sensie, że jako takie zostały ustanowione przez filozoficzną tradycję, ale w takim, że są one codziennością, są obserwacjami, których prostota budowana jest na ich swojskości oraz na niezłożoności ich wydarzania się. Terminologia Heideggerowska nie wydaje się na pozór najbardziej adekwatna dla książki, której autorka twierdzi: „nie chcę odwoływać się do tych słownych kruczków za wartość, bo nie pociąga mnie wierzenie w słowach podszyte przeświadczeniem, że można przez nie przewiercić się do świata” (4). Wydaje mi się jednak, że książka Brach-Czainy powstała z podobnym zamiarem, co na przykład *Bycie i czas* – z zamiarem ujawnienia podstawowego wymiaru ludzkiej rzeczywistości. O ile jednak „właściwie ludzka” rzeczywistość polega dla Heideggera na lęku i związanej z nim gadaninie i trosce, o tyle w przypadku opowieści Brach-Czainy ludzie, a w zasadzie wszelkie byty – nie ma tu bardzo ścisłego rozgraniczenia – skupiają się na cyklicznym odnawianiu cielesnych podstaw swojej egzystencji. Ciało staje się w związku z tym głównym bohaterem utworu.

Ciało było zazwyczaj atrybutem kobiety, podczas gdy mężczyźnie pozostawiano duszę – nawet w jej zatroskanej i „posiadającej wymiar przestrzenności” postaci – jak dzieje się to u Heideggera. Fenomenologiczny ogląd istnienia proponowany przez Brach-Czainę rozpoczyna się od zauważenia kolorów i rozmaitych form istnienia materii. Elementy rzeczywistości okołoludzkiej mają rozmaite kształty i rozmaite cele – proponowany przez autorkę opis wiśni zwraca uwagę nie tyle na atrakcyjną kulinarnie możliwość zastosowania wiśni dla przyrządzania pierogów, co raczej wskazaniem na fakt, iż istota ludzka jest tworem mogącym zachwycać się i analizować piękno przedmiotu w otoczeniu, a następnie go zjeść – przedłużając w ten sposób własne istnienie. Droga od abstrakcji do przetrwania nie wydaje się w tym opisie tak niezwykle daleka, jak w wielu innych filozoficznych tekstach.

Przytaczane przez Brach-Czainę przykłady ludzkich aktywności wydają się być budowane według klucza ściśle anty-metafizycznego. Nawet zło zostaje w jej książce sprowadzone do zła przypadkowego – więc odarte z ciężaru konieczności. Nawet, jeśli faktycznie przyznamy, że najbardziej dotkliwą ofiarą jest ofiara pozbawiona sensu – pozbawiona możliwości zemsty a także szansy na osiągnięcie wielkości – nie jest to ofiara taka, jaką ją zazwyczaj myślimy. Nie jest to ofiara tragicznego konfliktu, lecz ofiara codzienna. Taka, jakich niezmiennie wiele wydarza się w naszym najbliższym otoczeniu.

Otwarcie

W książce Brach – Czainy pojawia się również początek ludzkiego życia – zgoła nieistotny dla Heideggera, który o istnieniu ludzkim pisze w kategoriach „wy-darzania się”, jakby ludzie się po prostu „wy-darziali” i jakby nie dotyczyły ich zjawiska porodu, karmienia, jedzenia, sprzątnięcia, zabijania, cierpienia, seksu i mięsa. „Otwarcie” to chyba najbardziej dosadny fragment *Szczelin istnienia*, czytamy w nim o rozmaitych okolicznościach związanych z porodami – autorka płynnie przechodzi między różnymi gatunkami – czytamy o rodzeniu świń, koni, kóz, ludzi. Te przeskokki pozwalają jej na to, by analiza nie stała się

zarazem kolejną konstrukcją różnicującą kobiety i mężczyzn – czytając jej opisy uświadamiamy sobie, że każdy człowiek pojawia się na świecie na mocy narodzin (a nie, jak pisałam powyżej, „wy-darzenia się”) oraz że niektórzy, a w zasadzie niektóre z nas podejmują się „aktu rodzenia”. Natomiast nie ma miejsca, znów – inaczej, niż w wielu tekstach feministycznych, na szczególne wyróżnianie kobiet z racji ich aktualnej bądź potencjalnej własności – rozrodczości.

Mięso

Pewien zgoła nieprawdopodobny zabieg wyróżnia *Szczeliny istnienia* spośród innych książek – jest w nich miejsce na wspólnotę w mięsności. Mięsność staje się tym, co wyznacza więź między ludźmi a resztą stworzeń, między ludźmi samymi również. Autorka poświęca wiele uwagi niechęci, z jaką myślimy o tego typu wspólnocie, temu, jak staramy się wydobyć swoich bliskich z zakłętą kręgu jedzenia i zabijania. Okazuje się, że tym, co ludzi łączy, jest zamknięty krąg żywienia, a nie na przykład wątplenie czy myślenie. Ta ekstrawagancka sugestia, że łączy nas jedzenie, ma oczywiście bardzo dalekosiężne konsekwencje. W szczególności tak wyznaczony wspólny mianownik rodzaju ludzkiego nie pozwala dzielić go na tych, którzy są lub nie są racjonalni, na dorosłych lub niedojrzałych, mniej czy bardziej kulturowo sprawnych, kobiety i mężczyzn. Dzięki temu można uniknąć wspierania rozmaitych społecznych nierówności, nierówności, w których upowszechnianiu i uzasadnianiu pomagała niestety wielokrotnie filozofia.

Przypisy:

(1) A. Oakley, *The Sociology of Housework*, Londyn 1976.

(2) *Szczeliny istnienia*, s. 73.

(3) Por. J. Butler, *Bodies that Matter*.

(4) *Szczeliny istnienia*, s. 120.

Ewa Majewska

Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo Efsa, Kraków 2006.